Rozmaitości

Dnia 13. Marca **N**er. **11.** 1829 roku.

O własnościach chloranu wapna, i użyciu onegoż w gospodarstwie domowém.

(Przez Teodora Torosiewicza, aptekarza lwowsk.)

Chloran wapna ma piérwszeństwo przed chlorem, użyty nietylko do zniszczenia zarazy, lecz nawet w technicznych robotach. *)

Chlor połączony z wapnem, stosowniejszy jest i łatwiejszy do użycia przy czyszczeniu powietrza, i bieleniu różnych materyj, niżeli chlor płynny *(chlorhydrat.)*, ponieważ przy nakadzaniu, przez swoje naturalne, powolne rozwijanie się, nie działa szkodliwie na organizacyją zwierzęcą, i nie szkodzi materyi, którą się bieli; robotnicy do tego użyci, jakoteż bliscy sąsiedzi nie znoszą nieprzyjemnych tworzących się wyziewów kwasu solnego, nader zdrowiu szkodliwych, ponieważ te wyziewy łączą się tutaj z wapnem tworzącym solan wapna, przez co materyja zepsuciu nie podlega.

Użycie chloranu wapna do czyszczenia powietrza.

We wszystkich wypadkach, gdzie potrzeba oddalić złą woń, gdzie panuje choroba zaraźliwa, gdzie po większéj części u chorego nie otwierają okien, gdzie w mieszkaniach wiele się ludzi mieści, gdzie przez wyziewy z różnych potraw, pokoje nieprzyjemném napełniają się powietrzem, gdzie się czuć daje swąd węglowy i t. d., w takim razie wszędzie chloran wapna bardzo jest dobry.

*) Kadzenie chlorem, nie może być uważane za nowy wynalazek, albowiém prawie przed stem lat używano w Niemczech mieszaniny soli i kwasu, którą Gaubius, urod. w Hejdelbergu 1705. r. złożył, a która wydając chlor zastosowana była do zniszczenia zarazy, pod nazwiskiem: *Vapor antiloemicus.*

Wszelkie pachnidła, użyte w tym celu, nie mogą iść w porównanie z chloranem wapna. Pachnidła tłumią tylko złą woń i powietrze, nasycają mocniéj zarodem pachniącym, lecz onegoż nie czyszczą; chloran wapna zaś niszczy złą woń, przez co powietrzokrąg oczyszczony bywa.

Aby więc chloranu wapna użyć do kadzenia, weź podług obszérności mieszkania, lub liczby ludzi 2 do 3 łótów chloranu wapna, włóż go w naczynie *), utrzyj małą drewnianą łyżeczką na miałki proszek, i rozwiedź wodą, aby z tego była famuła.

Poczém postaw naczynie cokolwiek na wzniesionem miejscu w pokoju, i codziennie mieszaj owę famułę parę razy łyżeczką drewnianą; jeźli tedy słychać woń chloru zbytnie, natenczas nakryj naczynie wieczkiem, które w potrzebie znowu zdejmiesz, aby chloran wolnie mógł się rozchodzić.

Czas skutku chloranu wapna nie da się z pewnością oznaczyć, albowiém tenże zawisł od większéj lub mniejszéj powierzchni użytego do tego naczynia, od częstego mieszania w témże, od roztworzenia rozcieku, przez co ułatwi się wyziew po 8

*) W tym celu, najstósowniejsze znajdują naczynia kamienne płaskie, okrągłe z wieczkiem, tanie, z fabryki krawskiéj.

)(

lub 14 dniach, dodawszy dobrego octu, który rozłoży ostatnią część chloranu. — Wymagająli okoliczności prędszego rozwinienia się chloru, natenczas potrzeba na sól chloranu wapna, ocet mocny lub kwas siarczany wodą rozcieńczony, w różnych czasach potrosze nalewać, a żądany nastąpi skutek.

Jeźli zaś potrzeba oczyścić jakiebądź sprzęty ze złéj woni, natenczas należy takowe spłókać cienkim rozciekiem chloranu wapna, na który weźmiesz podług wagi, jednę część chloranu wapna a 400 części wody.

Takim samym sposobem postępuje się z chloranem wapna podczas zarazy na bydło; wszelako potrzeba przestrzegać, co następuje:

1) Nasamprzód odłączyć należy śpiesznie chore bydło od zdrowego, i stajnie utrzymywać w ochędóstwie, a o chorém mieć staranie, by w suchém miejscu stało.

2) Wszystko bydło zdrowe i chore omywszy go wprzód czystą wodą, myje się całkiem, rozlanym, czystym chloranem wapna, co, według potrzeby powtórzyć można.

Chloran wapna rozpuszcza się w naczyniu czystém drewnianém, więcéj wysokiém, niżeli szerokiém; do tego weź pół funta chloranu wapna, doléj wody, zamieszaj go wielką drewnianą łyżką kilka razy, aby był tak jak famuła, poczém léj potrochu mieszając 40 kwart wody, wszystko to nakryj i niechaj tak stoi, aby część nierozpuszczona osiadła; płynu czystego z wierzchu, użyjesz do mycia bydła.

Rozciekiem tym chloranu wapna należy nietylko bydło, ale także żłoby, drabiny i inne sprzęty stajenne często wymywać.

Oprócz tego postępowania z bydłem, należy chloran wapna rozwiedziony wodą, porozstawiać w płaskich, glinianych lub drewnianych naczyniach, po różnych miejscach stajni, i wszystko to zachować, co powiedziano wyżéj o kadzeniu chloranem w mieszkaniach.

Chloran wapna jako środek do bielenia.

Chloran wapna, rozlany, w sposobie tu poniżéj opisanym, użyty być może tak do bielenia papieru i bawełny, jakoteż płótna. Weź np. 5 funtów chloranu wapna, wrzuć go do 5 funtów wody, rozmieszaj na famułę, aby wszędzie jednakowo rozmókł, i nie zbijał się w massę; poczém mieszając nieustannie, wléj 20 razy tyle wody, albo blisko wiadro wiedeńskie, ubij ten płyn przez kilka minut, poczém niech 1 lub 2 godziny stoi spokojnie.

Czysty płyn ściągniéj potém kurkiem, który na cal wyżéj od spodu naczynia powinien być wprawiony, i naléj znowu wiadro wody, zamieszaj dobrze, zostaw niech osiędzie, i ściągniéj. Takim sposobem dolewać i ściągać będziesz 4 razy.

Dwa piérwsze rozcieki służyć będą do bielenia, dwa zaś ostatnie, powinny być użyte miasto wody do rozwiedzenia nowéj ilości chloranu wapna, i ztąd, aby miéć zawsze jednakowy rozciek, potrzeba przy piérwszém rozlaniu samą wodą, miasto 5 funtów, wziąć 6 funtów chloranu wapna; na resztę rozcieków tylko 5 funtów.

Chloran wapna rozlewa się zwykle w kadziach drewnianych, wiekiem i dwoma kurkami opatrzonych, z których jeden całkiem u spodu, drugi zaś na kilka cali wyżéj, podług tego, jak nierozpuszczony osad ma się podnieść. Kadzie takowe najlepiéj, gdy są wyłożone wewnątrz ołowiem, w niedostatku tego, używa się modrzewiu, sosny lub jakiegobądź innego niefarbującego drzewa.

Bielenie materyj bawełnianych i przędzy bawełnianéj.

Metoda ta, na doświadczeniu oparta, jest najstosowniejszą do bielenia materyj bawełnianych lub przędziwa.

Namocz materyją w letniéj wodzie, wykręć i wypierz ją czysto, włóż w ług i wymagluj. Poczém materyją tę, włóż w rozciek chloranu, niechaj w nim kilka godzin leży, gdy nie pilno, nawet 12, (rozciek ten służyć może do moczenia świeżéj materyi), nakoniec wypuść ów rozciek.

Poczém materyją wypierz, namydl, wymagluj, nazol znowu w ługu, wypierz i wrzuć ją w rozciek chloranu, jak piérwszy raz. Wyjąwszy z tego rozcieku, wypierz, potém włóż w wodę kwaśną, złożoną z 99 części wódy i jednéj części kwasu solnego. *)

Wyjąwszy materyją z rozcieku kwaśnego, wypłócz dobrze na bieżącej wodzie, wysusz i t. d. Stosunek chloranu wapna, zmienia się podług własności materyi, i podług stopnia białości, którą materyi chcesz nadać.

Do bielenia materyj bawełnianych, przeznaczonych do wyciskania, wystarczy 7 funtów chloranu wapna na piérwsze namoczenie 150 sztuk po 32 łokci, gdy na drugie namoczenie tylko 5 fun. potrzeba, co na te dwie operacyje uczyni 2 do 3 fun. na 100 funtów materyi. Można także 150 sztuk na jednę operacyją t. j. 12 fun. wybielić, wszelako rezultaty dla tego, który materyją na własną bieli potrzebę, nie wypadną tyle dokładne, jak, gdyby w téj mierze były dwie operacyje.

Chcąc materyje bawełniane bielić, aby je za białe przedać można, potrzeba ilość chloranu wapna powiększyć. Uważać jeszcze potrzeba, iż gdy przy użyciu chloranu wapna do bielenia weźmiesz letniéj wody miasto zimnéj, skutek okaże się lepszy.

Takie samo postępowanie zachodzi przy bieleniu przędzy bawełnianéj, która daleko mniéj mozoły i rozcieku do bielenia potrzebuje.

Bielenie płótna chloranem wapna.

Nici surowe lub płótno, bieli się podobnym sposobem jak materyją bawełnianą, tylko potrzeba je częściéj zolić i moczyć w rozcieku chloranu.

Należy także stosownie do naturalnéj farby i płótna i podług dyontowności onegoż, powiększyć lub zmniejszyć miarę chloranu wapna, w każdym zaś przypadku należy je 14 dni w sposobie zwyczajnym na rosie bielić, a potém dopiéro użyć rozcieku chloranu, który wszelako lepszy kiedy jest słabszy i gdy się go częściéj używa.

Chloran wapna użyty do prania w domu, lub w pralniach publicznych, nadaje sukniom bawełnianym, szczególną białość. Kiedy materyje jak zwykle są wyługowane, oczyszczone z części tłustych i brudnych, mianowicie po zupełném wypraniu, kładzie się je w słaby rozciek chloranu wapna, w którym leżéć powinny 2 do 3 godzin, poczém pierze się je starannie w czystéj wodzie, aby je zupełnie uwolnić od woni chloru.

W miarę gatunku sukien z bawełny, bierze się blisko 1/2 do 1 funta chloranu wapna na 100 funtów sukien, gdy są suche.

Takim samym sposobem postępuje się z bielizną płócienną, wszelako nie potrzeba brać więcéj jak 1/2 funta chloranu wapna na 100 funtów bielizny suchéj. Aby z bielizny plamy z wina czerwonego, lub owoców, wyciągnąć, potrzeba plamy cokolwiek w zmocnionym czystym rozcieku chloranu wapna z niejaką ilością mocnego octu lub rozlanego kwasu siarczanego, zmieszanym, umaczać, a w 4 do 6 minutach, nikną plamy.

Zresztą wszystkie powyżéj namienione korzyści tylko natenczas będą osiągnione, gdy chloran wapna zawsze jednakowo mocny, będzie użyty, co się przyczyni, gdy zachowany będzie w naczyniu dobrze zatkaném i stać będzie w miejscu ciemném i chłodném; nakoniec przy bieleniu jakoteż i wyciąganiu plam nie należy zapominać, że rozciek chloranu powinien być całkiem klarowny; albowiém tworzący się osad nie jest niczém inném, tylko gryzącém wapnem, które mogłoby szkodliwie działać na materyje. *)

---

*) Do tego nie można używać kwasu siarczanego miasto kwasu solnego, ponieważ kwas siarczany, z częściami wapna przypadkowo znajdującemi się w materyi utworzyłby gips, który jak wiadomo, z trudnością rozpuszcza się w wodzie, i przy farbowaniu i odciskaniu, mógłby zrządzić plamy, czego kwas solny, który z wapnem w wodzie tworzy rozpuszczalną sól, nie każe się obawiać.

*) Chloranu wapna dostanie w różnej ilości we Lwowie w aptece pod Cesarzem Tytusem w domu *Nostitza*; we flaszkach zaś kosztuje 20 kr. m. k.

O koniach bronzowych w Wenecyi.
(z Niemieckiego.)

Sztuka wyrabiania w bronzie i miedzi od dawna w Grecyi istniała. Ilość mistrzów w tym zawodzie wsławionych, jest znaczną. Plinijusz wzmiankuje o 360 rzeźbiarzach *(statuarii)* i świadczy, iż Lyzip 1500 dzieł w tym rodzaju utworzył. Za czasów Wespazyjana, wyspa Rhodus 3000 miedzianych liczyła posągów, toż samo i inne miasta greckie. Pomiędzy témi, najbardziéj wsławionémi bywały, czworokonne rydwany, które, po części bogom poświęcone, najcelniejszą wspaniałych gmachów stanowiły ozdobę. Czas i chciwość te pamiątki do szczętu zniszczyły. Niedbalstwo niesłychane dało zaginąć szczątkom rydwanu na wiérzchołku teatru w Herkulanum osadzonego. Najważniejszym zabytkiem starożytności w tym rodzaju sztuki rzeźbiarskiéj, są cztery konie, z złoconéj miedzi na kościele ś. Marka w Wenecyi. Do Paryża przemocą wzięte, po sześciu łeciech, miejsce, na którém już sześć wieków przestały, na nowo zajęły. Powrót tychże koni, uwagę uczonych Włochów i cudzoziemców wzbudził. Hrabia Leopold Cicognara wydał w roku 1815 dziełko pod tytułem: *Dei quatro cavalli riposti sul pronao della Basilica di S. Marco Ven.* 4to. w którém dowodzi, iż pochodzenie tych koni nie jest greckie, lecz rzymskie, za czasów Nerona. Kilku badaczów starożytności, też same przed nim czynili wnioski, a podług Montfaucona, te konie znajdowały się wRzymie w wieku 13. W tymże samym czasie, dwaj wsławieni uczeni, sprzeciwiają się zdaniu H. C. — A. W. Schlegel w liście: *Lettera ai compillatori della Bibliotheca Italiana sui cavalli di Bronzo di Venezia scritta da A. G. S. cavaliere degli ordini di S. Ulasdilas e di Wasa,* w Biblijotece włoskiéj w miesiącu Czerwcu 1816, i Jędrzéj Mustoxidi, uczony Korcyrejczyk, wielu dziełami i wynalezieniem znacznego ułomku Isokratesa wsławiony: *Sui quatro cavalli degla Basilica di S. Marco di Ven. lettera di A. M. C. Padova* 1816. 8*vo.* z ryciną. Pan S. nie zbija zdania H. C., lecz błędnéj opiera się zasadzie. Najprzód uważa, czyli Grecy, u których łuki tryjumfalne używanemi nie były, rydwanów mosiężnych mieć nie mogli, zważając i to, iż nietylko na tych łukach, lecz i gankach kościelnych figury miedziane wystawiano. Na świątyni olimpijskiéj stał posąg Bogini Zwycięstwa, a Tarkwinijusz starszy, w Grecyi urodzony, rydwan z ziemi palonéj na świątyni Jowisza Kapitolina osadził. — Rydwan, dzieło Lyzipa na świątyni Słońca w Rhodus osadzony, dowodzi, iż Grecy znali i mieli rydwany. Drugi dowód, jakoby Grecy posągów nie wyzłacali, równie błędnym się okazuje. — P. S. mniema, iż wyraz *epihrisos* w Herodocie i Pauzaniaszu znajdujący się nie oznacza zwyczajnéj pozłoty, lecz cienkie blaciki złote, którémi statuy okładano. Za przykład przytacza posąg w Delphos, którego pozłotę, kruki ustawicznem dzióbaniem, lub podług Pauzanijasza, zbójcy zniszczyli; więc to były blaciki złote, które oni zedrzeć usiłowali. Neron pięknością posągu Aleksandra, roboty Lyzipa, zachwycony, pozłocić go kazał. Bogactwo atoli zgubném dla sztuki się okazało, bo zdzierając pozłotę, zrysowano i miedź. Zdaje się, iż tu o zwyczajnéj pozłocie jest mowa. Za pomocą żywego śrébra, okładali złotémi listkami miedź, lecz cieńszémi nad te, których teraz złotnicy za zwyczaj używają. Skrobaniem tylko taką pozłotę odjąć można było, a chciwość często z téj, sztuce niepotrzebnéj ozdoby, bronz ogołacała. Witruwiusz twierdzi, iż jedynie za pomocą żywego śrébra kruszce pozłacać można. Jakkolwiek bądź powiedzieć nie można, żeby pozłota do upadku sztuki rzeźbiarskiéj przyczynić się miała, gdyż połysk zepsuciu niepodpadającego złota wiele do piękności się przyczynia; gdyż i bronz z czasem ciemnego lśniącego dostaje koloru patiną nazwanego. Zdaje się, iż konie weneckie do pozłoty przeznaczone były, gdyż w przeciwnym razie nie patina lecz rdza byłaby miedź powlekła. Błędy w laniu popełnione, które H. C. jako nowy dowód na poparcie swego zdania wytyka, wskazujące czasy Nerona, w których podług świadectwa Pli-

nijusza sztuka lania w miedzi zaginęła, są nadto nieznaczne. Uważa H. C. i to, iż konie greckie nie były tak pełne ani okrągłych krzyżów, jak te weneckie wskazują. Pan S. zbija to zdanie, uważając, iż ta różnica od czasu i mistrza zawisła; za przykład wzmiankuje o koniach syrakuskich na medalach wyrytych; w dawniejszych czasach były chude i lotne, w późniejszych atoli weneckim zupełnie podobne. Taki kształt konia zgadza się z opisaniem Xenophona. Greckie w zawód biegające konie z angielskiémi porównywać się nie dają. Daléj twierdzi P. Schlegel, iż te konie nie zawodników, lecz konie przy publicznych obchodach używane oznaczają. Klacze najczęściéj do gonitw używane, w galopie na pomnikach i płaskorzeźbach wystawiano. Konie weneckie sąto ogiery, wolnym postępujące krokiem. Dodaje i to nakoniec, iż to arcydzieło i tych błędów nie ma, które Chalamiss, podług świadectwa Propertiusza III. q. v. 10. Cicerona Brut. 18. Quintiliana XI. 10. Pliniusza, w Historyi naturalnéj XXXIV. §. 8, najsławniejszy w tym rodzaju rzeźbiarstwa mistrz tak często popełniał. Łatwo daje się tu dostrzedz styl Lyzipa, i niesłusznie wyśmiewa Biblijoteka włoska zdanie tych, którzy jemu to zdanie przypisują, — pewności nie masz atoli żadnéj. P. Schlegel tą ważną kończy list swój uwagą: Dzieła Rzymian i Greków nie są tak łatwe do rozpoznania. Początek sztuk pięknych w Rzymie jest grecki. Historyja sztuk pięknych w Grecyi na cztéry dzieli się epoki: 1) od powstania sztuk pięknych aż do czasów Periklesa; 2) od czasów Periklesa aż do Fidiasza lub 120 Olimpiady, odtąd aż do 1500 Olimp. sztuki w jednym pozostały stanie; 3) panowanie rzymskich obejmująca Cesarzów, kończy się upadkiem sztuk pięknych. Po 155 Olimpiadzie dzieła Rzymian i Greków trudno jest rozeznać. Pan Mustoxidi mniema, iż z téj przyczyny tak niepewne względem pochodu tych koni czyniono wnioski, że badacze starożytności nie zasięgając rady w bizantyńskich dziejopisarzach, chcą jakoweś podobieństwo w opisaniach rydwanów u Rzymian i Greków wynaleźć. Chciano dowieść, iż Tiridates te konie Neronowi ofiarował lub Ciniska olimpijskiéj świątyni; inni twierdzą, iż to są konie wozu słonecznego w Rhodus, który zdobić miał grób Hadriana. — Medale, na których widziano czworokonne rydwany na łukach tryjumfalnych osadzone, wyryte, dały powód do mniemania, iż te konie przez Augusta z Egyptu wywiezione, bramy tryjumfalne Augusta, Nerona, Domicyjana, Trajana, Konstantyna, kolejno przyozdabiały. Errizzo i inni sławni uczeni, których zdanie P. M. nowemi popiera dowodami, chcą wywieść początek tychże za czasów panowania Nerona. — P. M. dowodząc, iż te konie nigdy się w Rzymie nie znajdowały, popiera zdanie P. S. przeciwko H. C. uznając błędy w laniu wytknięte, pozłotę i t. d. za niedostateczne dowody, jakoby to dzieło nie było greckiego początku, z czasów kwitnienia sztuk pięknych tamże. Pomijając milczeniem początek tych koni, dodaje, iż Nicetas Acominata opisał miejsce, w którém były wystawione w Stambule, za jego czasów atoli żaden inny posąg nie zdobił Hipodromu. — W połowie 5go wieku za panowania Cesarza Teodozyjusza młodszego, te konie z wyspy Chios do Konstantynopola przywieziono. Trzech greckich pisarzy to zaświadcza, a świadectwa ich znajdują się w dziełach Ducange i Banduri; toż samo twierdzi Wenecyjanin Flaminius Cornaro. Najdawniejszy z tych trzech pisarzy jest Papias. Świadectwo jego znajduje się w dziele bezimiennego pismodawcy, który wiadomości tyczące się pomników konstantynopolitańskich, z różnych czerpane źródeł, wydał w dziele: *Narrations topografiques*. Drugi opisujący starożytności Stambułu w dziele Alexemu Komnenowi ofiarowaném, toż samo potwierdza. Banduri wydał tę rozprawę podług rękopismu księgozbioru paryzkiego w dziele: *Imperium orientale*. Podług zdania tak uczonych mężów, konie te nad łukami wzniesione plac gonitw zdobiły, któren αφετηρια, późniéj καγκελοι nazywano. Nakoniec Giorgio Codino po wzięciu Konstan. przez Turków piszący, a co się tyczy pomni-

ków najczęściej wyżéj wspomnionych przytaczający pisarzów, zgadza się z nimi dosłownie, mówiąc o koniach plac gonitw zdobiących. Za takiém idąc świadectwem P. Seitz przed P.M. wywiódł początek tych koni z wyspy Chios. P. M. zastanawia się nad stanem sztuk pięknych na téj wyspie. Każde miasto greckie na pół ludźmi, na pół statuami zaludnione było. W Chios, w mieście bogatém i możném, pod szczęśliwą położoném strefą, sztuki piękne, a najbardziéj rzeźbiarstwo kwitnęły. Malas, pradziad Bupalesa i Anterma, którzy w 60 Olimp. Chios i pobliskie wyspy Archipelagu statuami przyozdabiali, był na czele rzeźbiarzy. Póżniéj używano marmuru, lecz złote Wdziękinie w świątyni Sprawiedliwości w Smyrnie, są dziełem Bupalesa. Glaukus rodem z Chios, wyrobił śrébrną czarę, którą Hyattes II. Król Lydii darował wyroczni w Delfos. Sostrates z Chios wyrobił za pomocą drugiego rzeźbiarza w 114 Olim. statuę bogini Minerwy dla Olifera miasta Arkadyi. Syn jego Pantias wsławionym był mistrzem. P. M. wzmiankuje o wieści przypisującéj wynalezienie sztuki lania w miedzi dwom braciom z wyspy Samos w pobliskości Chios położonéj. P. Seitz wnosi, że Miron i Polyklet z 75 Olim. byli twórcą tych koni, któreby więc miały przeszło 2200 lat. Zdaje się, iż Verres, co tę wyspę ze wszystkich ogołocił pamiątek, tych koni tknąć się nie śmiał. Znane jest przywiązanie miast greckich do takich pamiątek, co sławę współobywateli na publicznych pozyskaną igrzyskach okazują. Konie zwycięztwa i sławę swych Panów dzieliły, pogrzeb ich był świetny a grób napisami okryty. Ile te konie pięknością wsławionemi były, i to za dowód służyć może, iż Teodoziusz młodszy, sławny malarz, snycerz i jeżdziec, stolicę chciał niemi przyozdobić. Uczynił to przy końcu panowania swego, chcąc wynagrodzić szkodę poniesioną w pomnikach w roku 447 przez trzęsienie ziemi, sprowadzeniem posągów z miast greckich. P. M. Greczyn z uszczypliwém uczuciem na bezprawia w 13. wieku przez krzyżowników w Konstantynopolu popełniane zwraca uwagę. N. Acominata jako naoczny świadek, dokładną o tém zostawił wiadomość. Ważny ten ułomek z księgozbioru Bodlejańskiego wydali Fabriciusz i Banduri. N. A. spisał wszystkie statuy zburzone przez zachodnich barbarzyńców, wzmiankując o tychże chciwości w wyszukiwaniu posągów kruszcowych, które w pieniądze przemieniali. Cóż wybawiło od powszechnego zniszczenia te konie? P. M. mniema, iż wyniosłe położenie miejsca i uszanowanie żołnierza dla towarzyszów wojennych trudów to zrządziło. Wenecyjanin nieznany twierdzi, iż Marino Zeno, podówczas Podesta konstantynopolitański wysłał je ztamtąd do Wenecyi, gdzie Senat Dominikowi Morozini Kapitanowi okrętu za szczęśliwe przywiezienie tychże koni jednę nogę w drodze odłamaną w darunku ofiarował, zkąd wniosek czynić można, iż się Wenecyjanie na wartości tegoż dzieła poznali. — Erizzo zaś zapewnia, iż te konie podówczas dopiéro z arsenału na kościół ś. Marka przeniesiono, gdy Posłowie z Florencyi Wenecyjanów na to dzieło uważnymi uczynili. Zdaje się, iż to mylne jest twierdzenie, gdyż już w roku 1364 kościół zdobiły. — Petrarka w liście do sławnego mowcy w Bolonii Pietro pisanym, wychwala ich piękność, *quasi vivis adhinientes.* Te konie* w dwóch sztukach lane, spojone są w karku, które spojenie w piersiach sztucznie jest ukryte. P. M. mniema, iż niektóre liczby rzymskie, które Cyriax z Ankony odkrył, oznaczały wagę. Podług niego jeden koń 1750 funtów weneckich waży.

Karol Bołoz Antoniewicz.

O zmianie stokłosy w żyto i odwrotnie: Dodatek do Osobliwości rolniczych Nru. 8. Rozmaitości lwowskich.

Zostawując późniejszym doświadczeniom naturalistów ciekawych: czyli pojedyncze ziarnka stokłosy zasadzone, w żyto odmienić się mogą; to co wiem z doświadczenia w większéj sztuce zrobionego, sądzę dla przestrogi gospodarzów potrzeb-

ném być do ogłoszenia. Uwiedziony podobném zapewnieniem swojego Podstarościego zmarły dziedzic Rzyczek, majętności koło Rawy ruskiéj położonéj, zasiał cały obszar piaskowéj roli stokłosą. Jadąc w odwiedziny do tego dziedzica, zdumiałem się, widząc cały obszar pokryty najbujniéj wyrosłą stokłosą i równającą się w wysokości wzrostu najlepszemu żytu. Przybyłemu do dworu, powiadał zapytany gospodarz: jak dał się szkaradnie uwieść swojemu Podstarościemu, który go zapewniał, iż z posianéj stokłosy, będzie zbiérał żyto. Żeby zaś żyto, zmienić się mogło przez wiosenne zasianie, w inne ziarno, to już sam doświadczyłem przeciwnie. Dla doświadczenia po posianéj późniéj hreczce, posiałem ozime żyto, doświadczenie było zrobione kilką korców. — Po zebranéj hreczce, pozostały ściernie nieruszone, i na drugi rok istotnie wyrosło piękne żyto, wzrostem dorodne, ale jednak obrzedniejsze, niż żeby było osobno i w swoim czasie siane na tym gruncie, bo grunt był dobry.

Zkąd zaś ma początek to mniemanie i twierdzenie szczególnie u chłopów, że żyto zmienić się może całkiem w stokłosę, a zaś stokłosa w żyto, to co mi się zdaje być pewném, powiém. Najpiękniéj wychędożone i najcelniéj odjęte żyto, gdy raz jest zapaskudzone stokłosą, zatrzyma między sobą i nie dozwoli odłączyć najbujniejsze ziarnka stokłosy, które w wadze wyrównywają ziarnkom żyta; i podobnież w odjętéj stokłosie znajdować się będą nikłe ziarnka żyta, które równie są lekkie jak i sama stokłosa. — Gdy więc chłopek podobną stokłosę posiał na piasku szczerym i suchym, i trafił na rok sucby; niezeszła stokłosa całkiem, bo to ziarno mokro lubi; ale zeszło znajdujące się między stokłosą nikłe żyto, bo temu ziarnu sucho sprzyja; i chłop z zadziwieniem zebrał czyste żyto posiawszy stokłosę, i uwierzył, że się ta w żyto przemienia. I podobnież w przeciwnym razie, posiawszy żyto dobrze wychędożone, w którém jednak wielka się ilość stokłosy dorodnéj znajdowała, posiawszy mówię to żyto na gruncie podmokłym, a do tego trafiwszy z tym siewem na rok mokry, zebrał znowu samę stokłosę, bo ta się rozkorzeniła dla sprzyjającéj jéj wilgoci *), przez którą znowu żyto zupełnie wymokło i wyginęło. Co doświadczywszy znowu, mniéj uważający chłopek, twierdził uporczywie, że żyto zmienia się w stokłosę.

Jednak aby w szczególnych ziarnkach, przypadkiem przy sprzyjających do tego okolicznościach, żyto w stokłosę, a stokłosa w żyto przemienić się nie mogła, nikt uporczywie zaprzeczać nie będzie, kto wié, jak pyłki kwiatowe zaniesione przypadkiem z jednego pobratymczego rodzaju na drugi ziela, jarzyn, owoców; tychże nasienia zmieniają potém; tym sposobem więc kurzące się żyto, mogłoby łatwo pyłem swoim zapłodnić niektóre kiście stokłosy, do przyjęcia pyłu przysposobionéj; i podobnież odwrotnym sposobem, mógłby pył stokłosy zapłodnić żyta niektóre kłoski, i powstałe z zapłodnienia ziarnka, mógłyby uskutecznić tę zmianę żyta w stokłosę, a stokłosy w żyto — ale choć podobne wyrodzenia się w szczególnych ziarnkach, nic cudownego w sobie nie mają, gdy nawet licznémi doświadczeniami jako prawda potwierdzone zostaną, jednak się tyle tylko zdadzą do gospodarczego użytku, aby każdy gospodarz siał żyto jak najczyściejsze, bo najmniejsza ilość znajdującéj się w życie stokłosy i sama się rozmnożyć może, i przez pyłki swoje żyto zarazić i przysposobić do wyradzania się w stokłosę. Ale gdy podobne odmiany są tylko igraszką natury, i rzadszym wypadkiem, nikt ich więc do ogółu rozszérzać nie będzie; i choć jedno ziarnko stokłosy wyda mu 20 ziarn żyta — nie powié, i radzić nie będzie przecie: Posiéj korzec stokłosy, a zbierzesz dwadzieścia korcy żyta pewnikiem; — bo taki radźca za tę radę byłby wyśmianym nieochybnie. A... —

---

*) Powszechnie w latach mokrych mniéj czyste zboża zbieramy jak w suchych — i powszechnie pola górkowate jako oschłe i czyściejsze i w lepszym rodzaju zboża wydają.

Historyja Myślenic. *)

Każde, choćby najmniejsze miasto, jeźli jest w kraju naszym, więcéj zaiste obchodzić nas powinno, niźli największe nawet zagraniczne, przeto poczytuję to za mój obowiązek, wyczytawszy niektóre nie znane dotąd szczegóły o początku Myślenic, udzielić tychże czytelnikom pisma tego.

Myślenice były wsią za Władysława Warneńczyka, gdzie było Sołtystwo, które wtedy od Króla trzymali Jan z Zakliczyna i Franciszek z Jawczyk, a po ich śmierci dał takowe Kazimiérz Jagiellończyk braciom Hynkom, mieszczanom wielickim r. 1439. Nadał im prawo magdeburskie, czyli tak zwane niemieckie, a przydawszy wieś Myślenice, pozwolił się prawem tém rządzić, korczować lasy, osadzać poddanych z obu strón rzéki Raby, na sto i więcéj łanów frankońskich. Tym sposobem rozszerzywszy się Myślenice, otrzymały z czasem różne przywileje od Królów polskich, cechy, nareszcie miastem zostały. Królowie polscy nadali Myślenicom herb Motykę, baczni na ich rolniczy pierworód. Od r. 1557. przyłączone zostały do Kasztelanii Krakowskiéj. Spytek z Zakliczyna Jordan Kasztelan Krak. wymurował zameczek pod miastem, gdzie często przemieszkiwał. Stanisław Koniecpolski także Kasztelan Krak. wybudował z ciosowego kamienia kaplicę przy kościele około r. 1647, a Stanisław Warszewicki po nim następujący, sprawił około roku 1680 organy i dzwon. Przy kościele był szpital, a Janusz Ant. Korybut Książę Wiśniowiecki, będący około roku 1742 Kasztelanem Krak. postanowił, by z młynów kasztelańskich dawano ordynaryją na ubogich. Między Proboszczami myślenickimi wyszczególniał się około roku 1686 Teodor Potocki późniéj Prymas Korony polskiéj. Wiadomości te wyjąłem z dzieła: *Obrona pewna w potrzebach wszelakich N. Maryja Panna w cudownym obrazie, w mieście Myślenicach do Kaszt. Krak. należącém i t. d, przez Księdza Józefa Saryusza z Olbrachc:c Bielskiego, Kanonika Koll. Krak. Wszyst. SS. Proboszcza Myślenickiego r. 1752. w Krakowie w drukarni Adama Kleina.* *) St. Jaszowski.

*) Jeden z przyjaciół moich pisze Historyja Kulikowa, lecz boi się, by go w tém kto nie uprzedził. Ma ją wydać we dwóch tomach i temu rzecz ta dziwną wydawać się nie będzie, kto zważy, iż Russo podejmował się anatomiją ziarnka cytryny, także we dwóch tomach napisać.

*) Znajduje się w pięknym tutejszym do 15,000 mieszczącym w sobie księgozbiorze wielkiego miłośnika i znawcy nauk, W. Wronowskiego. — Jeźli mi czas pozwoli, może kiedyś w témże piśmie wspomnę o osobliwościach księgozbioru tego, który całkiem prawie przejrzałem.

Biblijoteka Walter-Skotta.

Biblijoteka ta jest istotnie godną uwagi. Długość jéj wynosi 50, szerokość 30 stóp, naprzeciwko komina kończy ją pewnego rodzaju gotycka kapliczka, któréj cały tył zajmuje okno staroświeckie w łuki. — Pokład równie jak i półki są z ciemno-brunatnego drzewa dębowego i przedstawiają na piérwszy rzut oka szczególny i cokolwiek dziwny widok. Do 20,000 książek mieści się w téj sali i są należycie podług treści uporządkowane, i tak angielskie dzieje i starożytności zapełniają jednę stronę, angielskie poezyje i sztuki teatralne, klassycy i rozmaitości drugą, a zagraniczna literatura szczególniéj zaś niemiecka i francuzka trzecią. Szafy przy kominie są zamknięte i obejmują nader ważne dzieła, równie jak szanowny zbiór rękopismów, które się mianowicie dotyczą powstań szkockich w r. 1715 do 1745 i są bardzo ciekawe. Nad kominem stoją inkunabały i stare dzieła o czarnéj i białéj magii, chiromancyi, gemanyyi i zaklęciach duchów, które niezaprzeczenie do najzupełniejszych zbiorów tego rodzaju należą. — Między niemi zasługuje na szczególną uwagę bardzo okazałe wydanie Montfaucona w 10 tom. in folio; dzieło to jest nader kosztowne, oprawione w szkarłatny aksamit jak najbogaciéj wyzłocone i ozdobione angielskim herbem, jest to dar Króla Jmci teraz panującego. Wszystkie dzieła są w jak najlepszym stanie i tak oprawne, żeby i skrupulatnego Dubdin zadowolniły. Jedynym obrazem w bibliotece jest portret najstarszego syna właściciela, w bogatym uniformie huzarskim, trzymającego konia, malowany przez znanego Allana w Edymburgu, tudzież jedno tylko popiersie Szekspira, które na małym postumenciku nad kominem stoi, a zrobione jest na wzór pomnika będącego w Stranford on Stoon. W jednym rogu daje się widzieć mała srebrna urna kośćmi napełniona, przysłana z Grecyi przez Lorda Byrona; napis na niej jest następujacy; Darował Jerzy Gordon Lord Byron, Sir Walter Skottowi. Obejmowała wprzód własnoręczny list sławnego wieszcza, który niedawno jakimś sposobem zginął, i najprędzej przez kogo z odwiedzających biblijotekę nieznacznie wzięty został. Chociaż się znajduje podostatkiem pięknych i wygodnych krzeseł i pulpitów do czytania, jednak zaraz się przekonać można, że tu Sir Walter-Skott nie pracuje, lecz w osobnym na dwoje drzwi zamykanym gabinecie, w właściwym przybytku téj naukom wzniesionej świątyni. Tu w *największej jaskini lwa* nie znajdujemy także zbytku sprzętów, gdyż oprócz prostego stolika do pisania i bardzo wygodnego krzesła nie ma w niej nic więcej. Stołek na boku stojący, oznacza, że Walter-Skott nie przyjmuje odwiedzin; gabinet także oprócz kilku książek do nabożeństwa *in folio* nie ma żadnych dzieł, lecz tylko dwa obrazy, z których jeden jest portretem nieszczęśliwego Claverhousa i mały obraz Roba Roy w całéj postawie. Kilka broni ognistéj i szkockie *Claymores* (krótkie szérokie pałasze) wiszą nad kominem.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.